



Wakacje w Bakarze



CKiE Bakara w letnich miesiącach nie zaprzestała działalności, mimo, że w lipcu musimy uporać się z małym remontem klatki schodowej, a następnie zrobić generalne porządki. Sierpień będzie roztańczony, bo ruszą letnie kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Ostatnio wzrosło zainteresowanie rozgrywkami w ping-pongu, co nas bardzo cieszy.

sierpniowe poniedziałki i środy

WAKACYJNE ZAJĘCIA

DO ZOBACZENIA 01.08.2022

*przedszkolaki
gr. szkolna
womenki*



PW DANCE

Zapraszamy do kontaktu 601 561 160

Stowarzyszenie NTM otrzymało dofinansowanie, więc zapraszamy potrzebujących i chętnych na gimnastykę w środy o godz. 10. Niektóre z naszych stałych zajęć będą trwały nieprzerwanie, choć wakacje już mają seniorzy, którzy 22 czerwca zakończyli zajęcia tradycyjnie z kielbaską i łakociami. Były kwiatki dla prowadzącej, a dyplomy dla uczestników, wiersz Lzy o Bakarze, dużo śmiechu, śpiewu, żartów, rozmów... potem na krótko rozstanie i do zobaczenia we wrześniu w pierwszą środę miesiąca o 12.00. Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych seniorów!

Wieczorem, również 22 czerwca, odbyło się zakończenie sezonu tanecznego PW Dance Bakarza. Pokazy wszystkich trzech grup oraz solistów odbyły się nie tylko dla rodzin i przyjaciół, ale zaproszeni byli wszyscy okoliczni mieszkańcy oraz seniorzy. Było to niezwykle spotkanie. Gratulujemy i dziękujemy Paulinie, naszej instruktorce, za pomysłowość oraz aktywność.

Pracujemy nad nowym pomysłem. Dołączyliśmy się do III etapu projektu z roboczą nazwą „Kuchnie świata” i jedziemy na szkolenie do Warszawy – potem będziemy spotykać się jesienią, zimą, a może jeszcze wiosną na wspólnym gotowaniu, poznając inne kultury, zwyczaje, kraje. Z inicjatywą wyszedł nasz przyjaciel – senior z Wenezueli, który



Jose Luis i Eleonora na szkoleniu w Warszawie

m.in. był kucharzem. Zapraszamy na naszą stronę www.bakara.pl, gdzie informujemy o naszych i nie tylko naszych wydarzeniach. Udanych i zdrowych wakacji!

Eleonora Maras



Pokaz tańców PW Dance



Z prac Rady Nadzorczej

Na posiedzeniu 23 czerwca Rada Nadzorcza ukonstytuowała się, pozostawiając skład prezydium bez zmiany: Wojciech Wąs – przewodniczący (osiedle III), Jarosław Ciołkosz – wiceprzewodniczący (osiedle II), Lidia Latasiewicz – sekretarz (osiedle I). Dokonano zmiany powołując na przewodniczącą komisji Rewizyjnej Magdalenę Graczyk (wybrana z osiedla I przez Walne Zgromadzenie 25.05.2022).

Rada Nadzorcza rozpatrywała też następujące wnioski zarządu ważne dla funkcjonowania spółdzielni w następnych latach. I tak – zasadniczy punkt tej części obrad dotyczył nowego schematu organizacyjnego spółdzielni: zwiększenie, sygnalizowane wcześniej, składu zarządu, dostosowanie zakresów obowiązków i odpowiedzialności

pracowników na stanowiskach funkcyjnych. Zwrócono szczególną uwagę na wzmocnienie stanowisk obsługujących członków i mieszkańców m.in. w centrach obsługi. Wszystkie zmiany zarząd będzie wprowadzał w ramach obowiązującego budżetu spółdzielni.

Mając na uwadze bardzo poważne obciążenia finansowe członków (mieszkańców) z powodu inflacji i wzrostu kosztów zarządzania (podwyżki opłat za energię cieplną, wodę, dźwigi, ubezpieczenie) Rada założyła wstępnie konieczność uwzględnienia w budżecie spółdzielni częściowego pokrycia tego wzrostu nadwyżką bilansową, bo ocena osiągniętych wyników (za 5 miesięcy) działalności gospodarczej daje taką możliwość.

Warto pamiętać

Ponieważ zaczął się sezon urlopowy, a to oznacza, że wielu naszych mieszkańców wyjedzie poza Wrocław (nieraz za granicę) – pragniemy uczulić Państwa na pewien istotny problem. Chodzi o wyjazdy bez pozostawienia informacji, kto opiekuje się mieszkaniem (a wystarczyłby na przykład telefon kontaktowy do rodziny czy sąsiadów lub – co praktykują niektórzy – pozostawienie im kluczy, tak na wszelki wypadek). Jest to ważny obowiązek dla wszystkich, bo zamieszkiwanie w bloku wymaga odpowiedzialności, także w interesie sąsiadów. Oto przykład z ostatnich dni (nie trzeba było czekać na wakacje). W budyn-

ku przy ul. Niklowej zaczął ulatniać się gaz. Sprawa była poważna i zarząd zlecił natychmiastową wymianę instalacji. W części wspólnej, poza mieszkaniem, udało się ją wykonać w miarę sprawnie, ale później pojawiły się kłopoty, bo konieczny był dostęp do mieszkań. W dwóch wypadkach poszukiwania lokatora (właściciela) trwają do dziś, bo nikt nie ma do niego telefonu i nie ma nawet wiedzy, kto faktycznie lokal zamieszkuje. Właściciel lokalu przebywa za granicą, a administracji spółdzielni nie poinformowano o zmianach liczby osób zamieszkujących (co ze względu choćby na wyliczanie opłaty za śmieci powinno być obowiązkiem).

Z kroniki spółdzielni

29 czerwca Jarosław Obremski Wojewoda Dolnośląski wręczył Zbigniewowi Krasowi (naszemu pracownikowi zatrudnionemu w administracji osiedla nr I) Złoty Medal za długoletnią służbę. Gratulujemy i dziękujemy za ponad 40 lat wzorowej pracy na rzecz spółdzielni i jej członków.



Jak chronić swój PESEL?

Apelujemy do wszystkich mieszkańców, a szczególnie do seniorów, o zachowanie ostrożności przy podawaniu swoich danych osobowych, które mogą być gromadzone i przetwarzane niezgodnie z prawem. Według Urzędu Ochrony Danych Osobowych (UODO) ponad połowa Polaków nie wie, jak zareagować, gdy nastąpi wyciek danych osobowych. W sytuacji przypadkowego lub

niezgodnego z prawem zniszczenia, utracenia lub ujawnienia danych osobowych, naruszającego ich ochronę – na administratorze danych ciąży obowiązek zgłoszenia tego ryzyka lub faktu do UODO w ciągu 72 godzin, w celu podjęcia skutecznych działań zapewniających ochronę – naprawczych lub zapobiegających. (Rzeczpospolita 28.06.2022).

Uwaga! Palacze papierosów! Nie włączajcie alarmów!

Już w kilku wypadkach palacze papierosów na klatce schodowej spowodowali włączenie alarmu pożarowego. Po prostu, czujniki zareagowały na dym ... Wyłączenie ich wyma-

ga przyjazdu straży pożarnej (!) lub specjalisty, a to wszystko kosztuje – i nerwy mieszkańców, i pieniądze mieszkańców. Dlatego prosimy o niepalenie na klatkach schodowych.

Rok Kobiet

Rozmowa z Renatą Olejnik, dyrektorką Publicznego Przedszkola PRYMUSEK.



– Jak zrodziło się Pani zamiłowanie do opiekowania się dziećmi i prowadzenia przedszkola?

– Odkąd pamiętam zawsze lubiłam dzieci. Będąc nastolatką lubiłam się opiekować i bawić z młodszymi dziećmi, bratem, kuzynkami, kuzynami. Mam ich wielu i wszyscy spotykaliśmy się na wspólnych wakacjach u babci i dziadka na wsi. Trochę pomagaliśmy im w pracach gospodarczych, ale też sporo psociliśmy. Mieliśmy tam dużo przestrzeni i swobody. Wspólnie wymyślaliśmy różne zabawy i co zrobić, żeby się nie nudzić. Nie było przecież tylu zabawek, co teraz. Najstarsi opiekowali się młodszymi. To było naturalne i oczywiste. Z moją najbliższą kuzynką byłyśmy najstarsze i to na nas spoczywał obowiązek i odpowiedzialność za młodszych. Po latach obie poszłyśmy na studia pedagogiczne i pracujemy w oświacie. Z tym że mnie udało się stworzyć miejsce, które choć jest przedszkolem publicznym, ma możliwości wprowadzania nowości, dodatkowych propozycji dla dzieci i tworzenia tego miejsca wspólnie z rodzicami i społecznością lokalną.

– Czy nie przerażał Pani zakres koniecznych adaptacji lokalu biurowego przy ul. Gajowickiej?

– Myślę, że do końca nie zdawałam sobie sprawy z zakresu robót budowlanych,

które będą konieczne do przeprowadzenia i w momencie podejmowania decyzji to było jednak dobre. Zawsze istnieje pewne ryzyko, które trzeba podjąć, a ja nie znałam się na sprawach budowlanych, technicznych. Jestem po studiach pedagogicznych i ekonomicznych, a tzw. budowlanka była mi całkownie obca. Natomiast kiedy zobaczyłam lokal, od razu wyobraziłam sobie przedszkole już po remoncie. Ten budynek nadawał się do tego idealnie. Był na parterze, miał odpowiednią ilość wyjść, nie był usytuowany tuż przy ulicy itd. Po dokładnym obejrzeniu lokalu i to kilka razy oraz rozmowach w SM „Metalowiec”, podjęłam decyzję o tym, aby starać się o ten lokal.

– Jak układa się współpraca ze spółdzielnią „Metalowiec”?

– Od początku współpracy ze SM „Metalowiec” otoczona zostałam wielkim wsparciem i chęcią pomocy ze strony pracowników spółdzielni. To było niesamowite, jak bardzo rozumiano, że brakuje miejsc przedszkolnych dla dzieci oraz to, że do przedszkola będą uczęszczać przede wszystkim dzieci mieszkające w okolicy, w tym dzieci spółdzielców. Przedszkole od początku miało status przedszkola publicznego, w którym opłaty są niskie, to znaczy 5 godzin pobytu dzieci jest bezpłatne, a za każdą następną godzinę płaci się „złotówkę”. Taka forma przedszkola wszystkim odpowiadała, a stworzenie tego miejsca stało się wspólną sprawą, zarówno spółdzielni, jak i moją. Dotyczyło to zwłaszcza spraw formalno-technicznych: dokumentacji pozwolenia na budowę. Pracownicy spółdzielni pomagali przejść przez sprawy urzędowe. Oczywiście, podczas budowy również doradzali, sprawdzali prawidłowy przebieg budowy, ale także tak po ludzku podtrzymywali mnie



na duchu. Chciałabym za to wsparcie im bardzo serdecznie podziękować.

– Jakie rozwiązania prawne są konieczne, aby ułatwić prowadzenie przedszkoli?

– Jeżeli chodzi o kwestie prawne, na poziomie prawa ogólnopolskiego, trzeba byłoby przemyśleć i może trochę złagodzić warunki techniczne do tworzenia miejsc przedszkolnych dla dzieci osobom fizycznym, fundacjom i stowarzyszeniom. Oczywiście, w żaden sposób nie pomijając kwestii bezpieczeństwa dzieci i pracowników przedszkola. Jednak, moim zdaniem, łatwiej i taniej jest stworzyć kilka mniejszych placówek, niż budować ogromne przedszkola na kilkanaście grup. Uważam, że w kameralnych miejscach dzieci czują się o wiele lepiej. Ale to jest temat na szerszą dyskusję.

Na zakończenie chciałam bardzo podziękować Zarządowi spółdzielni oraz złożyć na ręce Pana Prezesa Jerzego Kruka jeszcze raz serdeczne wyrazy wdzięczności za wsparcie merytoryczne, techniczne, finansowe oraz życzyć wszystkim pracownikom spółdzielni dalszych sukcesów, owocnej współpracy, a w życiu osobistym pomyślności i powodzenia.



Nasze potyczki (149)

„W imieniu Rzeczypospolitej?”

Ten felieton miał być poświęcony polemice z nowymi pomysłami zmian w prawie spółdzielczym, ale to poczeka do sierpnia. Obecny temat to fobia kilku polityków i pomysł karania wszystkich i za wszystko. Jest to objaw działania państw totalitarnych i znamionuje koniec zarządzania opartego na autorytecie.

Jerzy Kruk

Można by się w tym dopatrywać odwołania do średniowiecznego hasła „wychowanie przez karanie”, ale tak naprawdę, oczywiście, chodzi o wymuszanie określonego zachowania ze strachu przed karą. Do tych refleksji sprowokowała mnie zapowiedź ministra Czarnka, że trzeba uregulować ustawowo nakładanie przez dyrektorów szkół najróżniejszych (i do tego najdziwniejszych) kar na uczniów.

Może to wynikać z tego, że w wielu wyrokach sądów dotyczących spółdzielni, zwracano uwagę, że spółdzielnia nawet w swoich regulaminach, nie może wprowadzać i stosować karania mieszkańców, np. nakładania kary za podawanie nieprawdziwych danych z odczytów liczników zużycia wody, ciepła. Może jedynie żądać odszkodowania, a od karania są sądy...

No i właśnie... Wracamy do PRL-u – albo nawet wspomnianego średniowiecza – bo nagminnie wtedy karano nas, uczniów, „łapami”, to jest uderzaniem w otwartą dłoń linijką albo drewnianym piórnikiem. Zostawanie w kozie nawet zapamiętałem jako bardzo pożyteczne, bo odbywało się to w pokoju nauczycielskim, w którym można było oglądać najróżniejsze plansze do lekcji biologii czy fizyki. Zabawne przy tym było dla nas, uczniów, że zawsze jeden z nauczycieli musiał pełnić dyżur, żeby nas pilnować. Z trzeciej klasy (w szkole, w Łodzi przy ul. Wersalskiej) zapamiętałem ukaranie klasowego rozrabiacza P., który w czasie lekcji głośno zepsuł powietrze. Został wyrzucony za drzwi. No tak, P. został wyrzucony na świeże powietrze, a my?! Kto właściwie doświadczył tej kary, skoro otwarcie okna niewiele pomogło? Ta historyjka pokazuje, że bezmyślne karanie czy tylko zastraszanie jednostek (pomijam kodeks karny) prowadzi najczęściej do ukarania nawet całych grup społecznych.

Dlatego zastraszeni lekarze (patrz: Dz. Gazeta Prawna nr 80 „Ziobro chce kar, minister (...) odszkodowań”) nie będą podejmować ryzykownych, ale w medycynie często jedynie możliwych działań i zabiegów. A to może mieć bardzo niebezpieczne dla zdrowia i życia pacjentów konsekwencje.

W spółdzielniach czy urzędach konsekwencje będą równie niedobre – bo gdy zarządzaniem zajmą się prawnicy z ministrem sprawiedliwości na czele, przestaną się liczyć problemy ludzi, a zarządy zostaną tylko

Dziennik Gazeta Prawna, 21–23 lutego 2020 TGP nr 8 (206) / DGP nr 36 (5189)

Nagłońnione są pojedyncze fakty niegospodarności



JERZY KRUK

prezes zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej Metalowiec z Wrocławia

W ostatnim czasie pojawiają się informacje o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu spółdzielni mieszkaniowych, a nawet o niegospodarności członków zarządu. Są nawet pomysły zaostrożenia sankcji karnych i wprowadzenia przepisów karnych do ustaw spółdzielczych. Popiera pan te pomysły?

Nagłońnione są pojedyncze fakty niegospodarności, naruszeń prawa czy zasad moralnych. Ale to są sytuacje pojedyncze. Dlatego atakowanie spółdzielni mieszkaniowych uważam za krzywdzące. Czemu stosuje się odpowiedzialność

zbiorową? Należy karać tych, co postąpili niewłaściwie. Taki medialny lincznik działa na korzyść naszej działalności. Zarówno państwo, jak i samorządy nie wspomagają nas nawet przysłowiową złotówką. Bo i ustawowo nie mogą pomagać. Sami sobie musimy radzić. Dlatego pomysły m.in. senatorki Lidii Staroń wprowadzenia kolejnych przepisów karnych do ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych uważam za symptomy chorobowe. Przecież wystarczy stosować kodeks karny. Choćby artykuł 296 k.k., nie licząc już obowiązujących przepisów wpisanych do ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych. Zauważyłem niezwykle tendencje wprowadzania co i raz kolejnych kar i to w każdej dziedzinie. To przypomina państwo represyjne. Przekracza się już wszelkie granice rozsądku. Ale takie działania władz państwa – jak historia pokazuje – kończą się totalną kląpą. Tyle że wszyscy poniesiemy konsekwencje tego przez najbliższe lata.

Trzeba mieć też na uwadze, że ciągle ataki na prezesów zarządów spółdzielni, teraz nazywanych „kastą prezesów”, nie ułatwią powoływania na funkcje członków zarządu najlepszej kadry. Przy zaciętości pani senatorki w zwalczaniu prezesów nieprędko to się zmieni. Ma to i będzie także miało swoje skutki w przyszłości. Najlepsze idee, do których zaliczam zasady spółdzielcze, zawsze zależą od ludzi.

Rozmawiała Marzena Sosnowska

administratorami. Zarządzanie nieruchomościami, do czego nas powołano, to bowiem nie tylko zarządzanie budynkami, ale również sprawami i problemami mieszkańców.

Jeśli to odnieść tylko do zarządzania w spółdzielniach mieszkaniowych, to pierw-

sze pomysły wprowadzania kar w ustawy spółdzielcze (jakby nie było kodeksu karnego!) trzeba odnotować już w 2004 roku. W Gazecie Prawnej (nr 21 „Będą kary dla prezesów (...”) – prof. Krzysztof Pietrzykowski zwrócił uwagę na „przepisy, które regulowa-

łyby odpowiedzialność cywilną. Propozycja rządowa wkracza (...) w materię kodeksu cywilnego i przewiduje odpowiedzialność na zasadzie domniemania winy za wyrządzone szkody.” A w ogóle po co wprowadzenie odpowiedzialności karnej do prawa spółdzielczego? Też w Gazecie Prawnej (9.02.2004) zapisano, że „dzięki nowym regulacjom mają ulec poprawie: zarządzanie i gospodarowanie majątkiem spółdzielni.” (sic!)

Bezmyślne straszenie obywateli karą jest generalnie działaniem szkodliwym. Paradoxem jest to, że zamiast przesadnie karać, państwo powinno chronić obywateli przed nadmiernymi represjami... Przecież „minister” to sługa narodu, a nie jego karbowy.

Czy karanie jest metodą osiągania celów państwa – tj. przestrzegania prawa? Paradox polega na tym, że jest ono czasem głupie, a najczęściej niespójne, niezrozumiałe.

Do tego metody perswazyjne i edukacyjne zawsze (co udowodniono historycznie) dają lepsze rezultaty. Zaczę od własnego zachowania: w miejscowości na trasie Wrocław – Milicz zamontowane były radary reagujące na przekroczenie prędkości przez kierowców samochodów. Po przejechaniu radaru – co dało się zauważyć – kierowcy nagminnie przyspieszali. I oto, któregoś dnia, wjeżdżając do miejscowości zauważyłem inny „radar”. Na ekranie ukazała się informacja, że jadę za szybko – napis na czerwono i pomiar prędkości: 56 km/h. Natychmiast zwolniłem. Dojeżdżając do znaku odczytałem: „Dziękujemy” (pomiar prędkości zmienia kolor na zielony) i nie zauważyłem odtąd (a jeżdżę na tej trasie często), żeby ktoś przyspieszał po przejechaniu tego znaku!

Ja już kończę czynną działalność zawodową, więc nie można mi zarzucić, że piszę we własnym interesie, ale nie mogą nie zauważyć, że ta zabawa w dyscyplinowanie samorządów spółdzielni mieszkaniowych trwa już ponad dwadzieścia lat (sic!).

Skąd się to wszystko bierze? Obok załączam fragment mojej odpowiedzi na pytanie dziennikarki z Gazety Prawnej. I zakończę tytułem z tejże gazety (nr 109 z 7.06.22 r.) „Paliwo pod ochroną, czyli kradzież zapalniczeki będzie przestępstwem” – dodając tylko, że musi być chyba wypełniona benzyna! c.b.d.o.



Nasze osiedla w obiektywie

Dziś pokazujemy efekty zabiegów pielęgnacyjnych zieleni na terenie osiedla nr 2. Utrzymujące się ostatnio upały, źle znoszone nie tylko przez osoby starsze, oraz brak opadów – nie były czynnikiem sprzyjającym roślinności. Mimo to wysiłki naszego zespołu, pracującego w trudnych warunkach pogodowych, przyniosły rezultaty.

